POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 25 grudnia 1927 r. Nr. 48.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy serdeczne życzenia wesołych i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Redakcja.

Pieśń na Boże Narodzenie.

W żłobie leży, niech więc bieży
Każdy, aby pokłon dał
Jezusowi Chrystusowi,
Który się dzieciątkiem stał.
Ten, co był przed wieki Bogiem,
Dzieckiem rodzi się ubogiem,
Aby zbawić ludzki ród.
Przybywajcie, wysławiajcie,
Że się dziś narodził On,
Że posłany i nam dany
Ten, co w niebie ma swój tron.
Jego wszyscy powitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy:
Niech pochwalon będzie Bóg.
Witaj Panie, któż jest w stanie
Za to godnie wdzięcznym być,
Że zstąpiłeś i przybyłeś,
By wśród grzesznych ludzi żyć.
Miłość Twoja to sprawiła,
Miłość Twoja uczyniła,
Że Bóg dla nas Ojcem jest.

Ks. A. K. Diehl.

„Najmniejszej między tysiącami judzkimi".

Mich. 5, 2.

Nowy dowód współczucia Bożego dla ludzkości, którą chce zbawić, że nie obrał ważnego miasta, lecz mało znaczące Betleem, jako miejsce urodzenia Zbawiciela świata. Aczkolwiek ta mieścina znaną była w dziejach narodu Izraelskiego, ponieważ z niej pochodził król Dawid, miała się stać najsławniejszą ze wszystkich miejscowości na ziemi, gdy Marja powiła swego Syna pierworodnego w ubogiej stajence betleemskiej, a pasterze okoliczni pierwsi przyszli cześć oddać Dzieciątku Jezus. Niech ta myśl skłania nas do pokory i skromności, ale niech też nie dopuszcza, abyśmy mniemali, że nie zasługujemy na to, aby służyć Panu nad pany. Kiedy Pan powołuje do Swej służby ludzi ubogich, skromnych, małoznaczących, to dlatego, aby Jego chwała bardziej się uwydatniła; im mniej o sobie rozumieć będziemy, tem większych dzieł dokona Bóg przez nas, gdyż wolni będziemy od pychy. „Co jest niskiego rodu u świata i wzgardzone, wybrał Bóg, i to, co niczem nie jest, aby zniweczyć to, co jest czemś. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego". (1. Kor. 1, 28 i 29).

Generał Józef Bem.

Polska od wieków posiadała wielkich, znakomitych ludzi, którzy nie tylko zyskiwali sławę w Ojczyźnie — budzili oni cześć wśród cudzoziemców, którym niejednokrotnie poświęcali życie i krew swoją. Ameryka do dziś czci i wznosi pomniki Tadeuszowi Kościuszce i Kazimierzowi Pułaskiemu. Św. Sułkowski, poległy w Egipcie, był najgenjalniejszym generałem armji Napoleona, talentem przewyższał on swego wodza.

Do ludzi, głośnych w Europie, należy Józef Bem. Urodzony w 1794 roku, syn adwokata i sędziego, pochodzącego ze zubożałej arystokratycznej rodziny, studjował Józef Bem w Krakowie, w 1809 roku wstąpił do korpusu kadetów w Warszawie. Jako porucznik artylerji odbył nieszczęsną kampanję napoleońską do Moskwy. Od 1815 do 1825 roku służy w wojsku Królestwa Kongresowego, w 1830 roku jako generał bierze udział w powstaniu listopadowem. Po upadku powstania udaje się wraz z licznymi rodakami-patrjotami na emigrację i osiada w Paryżu. W 1848 roku znajduje się na Węgrzech, bierze udział w wojnie o wyzwolenie i składa dowody waleczności. Jak i inni Polacy-patrjoci, nie może wrócić do kraju — bo tam rząd rosyjski skaże go na więzienie, lub zesłanie na Syberję. Udaje się więc bohaterski generał Bem do Turcji. Tam znany jest pod nazwiskiem Murata-Baszy.

Dnia 10 grudnia 1850 roku umarł w Aleppo w Syrji wielki wódz polskiej artylerji, bohater z pod Igań i Ostrołęki, naczelny wódz powstania węgierskiego w 1848 roku, bożyszcze Szeklerów i duma węgierskiego narodu, marszałek polny armji tureckiej — Józef Bem, po trudach wojennych całego życia, po ciągłych walkach o wolność Ojczyzny z jej wrogami na własnej ziemi i na obcych pobojowiskach.

Generał Bem znany jest jako autor licznych dzieł z zakresu wojskowości, historji i matematyki.

Węgrzy wdzięczni za pomoc, którą im okazał, wznieśli generałowi Bemowi pomnik w 1880 roku w miejscowości Marosz Vasarhely, teraz zaś wmurowano w stolicy Węgier, w Budapeszcie, w domu, w którym w 1848 roku mieszkał wódz — piękną tablicę pamiątkową. Odsłonięcie tej tablicy połączone było z piękną uroczystością polsko-węgierską.

Zwłoki generała Bema sprowadzone zostaną do Ojczyzny, w której pamięć wielkiego generała żywą jest, a uwielbienie gorące. W dniu 10 b. m. w wielu miejscowościach Polski obchodzono uroczyście rocznicę zgonu generała Józefa Bema.

Sprawy polityczne.

Polska. Przewodniczący niemieckiej delegacji do rokowań handlowych z Polską, minister Hermes powrócił z Berlina do Warszawy.

Rosja Sowiecka. Dzienniki z d. 19 b. m. opublikowały oświadczenie rady komisarzy ludowych, uprzedzające członków opozycji, którzy w liczbie 95-ciu zostali d. 18-go grudnia wyłączeni z partji, że wystąpienia ich ścigane i karane będą, jako wystąpienia „kontrrewolucyjne".— Komisarjat spraw zagranicznych wysłał do rządu Południowych Chin notę, w której żąda natychmiastowego zwolnienia wszystkich aresztowanych, nietylko urzędników, lecz i obywateli sowieckich. — Konsul S. S. S. R. w Szanghaju Kożewski, wyjechał z całym personelem z Szanghaju d. 18 grudnia. Podczas rewizji sowieckiego konsulatu w Kantonie, znaleziono około 800 klg. amunicji.

Litwa policja polityczna wykryła w Kownie silnie rozgałęzioną szajkę szpiegowską, pracującą na rzecz Rosji sowieckiej. Ogółem aresztowano 37 miu szpiegów.

Rumunia. Została ogłoszona amnestja dla przestępców wojskowych.

Węgry. Z powodu zaburzeń w Siedmiogrodzie nastąpiła rekonstrukcja gabinetu.

RZECZY CIEKAWE.

Odnalezienie biblijnego Bethelu. Prace wykopaliskowe amerykańskiej szkoły archeologicznej w Jerozolimie uwieńczyło odnalezienie znanej ze Starego testamentu miejscowości Bethel, gdzie Jakób miał sen i gdzie miał się znajdować złoty cielec Jeroboama. Odkryto wiele izraelickich naczyń i narzędzi, które znajdowały się tuż pod powierzchnią ziemi.

Niezwykłe kluby. Niesłusznie widać tylko amerykanie i Anglicy cieszą się sławą zakładania klubow dziwacznych, gdyż, jak się okazuje, i stolica Francji posiada kluby takie. I tak, istnieje w Paryżu klub nieszczęśliwych małżonków, do którego należą wyłącznie ofiary z rozczarowań miłosnych. Z drugiej znów strony także klub młodzieży, ułatwiającej sobie nawzajem wstępowanie w związki małżeńskie. Dalej posiada Paryż kluby tłuściochów żywych szkieletów i długowłosych, klub walki z najeżdżającymi na ludzi szoferami, kluby dyskusji politycznych, jakby parlament nie wystarczał, wreszcie klub spadochronowy, do którego należą wyłącznie śmiałkowie, którzy, posługując się spadochronem, skakali już z aeroplanów z wysokości conajmniej tysiąca metrów. Klub ten oczywiście, jest nieliczny.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Odbudowa kościoła ewangelickiego. Ludzie złej woli rozpowszechniają fałszywe wiadomości, tyczące się funduszu na odbudowę zburzonej w czasie wojny świątyni. Opowiadają, że świątynia ta została odbudowana za pieniądze, przysłane z Prus. To jest fałsz. Redakcja naszej Gazety zwróciła się do źródeł miarodajnych i otrzymała następujące dane: Władze polskie wypłaciły gminie ewangelickiej dnia 30 grudnia 1926 roku 75.000 złotych, dnia 9 listopada 1927 roku 45 000 złotych, a dnia 30 listopada 1927 roku 30 000 złotych, ogółem 150 000 złotych.

Wigilja Bożego Narodzenia.

Jest to urywek z powieści Władysława Reymonta p. t. „Chłopi", nagrodzonej nagrodą Nobla.

Wieś zginęła w szarych, śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów; jedne tylko światełka migotały ostro, a gęściej niźli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop, okrywano ławy płótnem bielonem, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczora, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopaliły, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami silnemi i całkiem zatapiało się w burościach.[1]).

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest!—wrzasnął naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a naostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem i zda się rosła w oczach, jarzyła się coraz bystrzej, coraz bliżej była, aż Rocho ukląknął na śniegu, a za nim drugie[2]).

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betlejemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się urodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty.

A gwiazda olbrzymiała, błękitne smugi szły do niej niby szprychy świętego koła, iskrzyły się po śniegach i świetlistemi drzazgami rozdzielały ciemności —a za nią, jako te służki wierne, wychylały się z nieba inne nieprzejrzaną gęstwą, że niebo, pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzebijaną srebnemi gwoździami.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę. Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa, Rocho w pośrodku, Pietrek, Witek kole[1]) Józi, tylko Jagusia przysiadała na krótko, bo trzeba było o jadle i przykładaniu pamiętać. Uroczysta chwila zaległa izbę. Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby[2]) ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym—powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie. Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całemi, a potem przyszły śledzie, w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a naostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone. A przygryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego. Jedli długo i mało kiedy jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby[3]) się rozlegał i mlaskanie. Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte dzieciątko Jezus. Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarznięte szyby, a oni siedzieli też wzdłuż ławy przed ogniem i poredzali[4]) zcicha a poważnie. Potem Jaguś nagotowała kawy, to siedzili ją suto i popijali zwolna.

Aż Roch wyjął z zanadrza książkę i zaczął z niej czytać cichym, a głęboko wzruszonym głosem:

„W Judejskiej ziemie, w Betleiem, niebardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie: na sianie, w stajni lichej, między bydlątkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami"..

[1]) obok. [2]) jakoby. [3]) wręby (zagłębienia) w misce. [4]) rozmawiali, rozprawiali.

[1]) od bury. [2]) zamiast: drudzy (ludowe).

pieniądze te pochodzą z daniny lasowej jako pożyczka hipoteczna umorzona (darowana), już w 70 procentach. Co do reszty, czyli 30 procentów, umorzenie jest przyrzeczone i całkowicie pewne.

— Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Działdowie. W bieżącym roku szkolnym otwiera się dwa wydziały: kowalski i ślusarski. Do szkoły przyjmuje się chłopców zdrowych i dobrze zbudowanych, którzy: 1) ukończyli 14 lat wieku i 2) ukończyli pełną szkołę powszechną. W drodze wyjątku będą przyjmowani uczniowie, którzy ukończyli najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej, jeżeli złożą odpowiedni egzamin wstępny. Nauka w szkole jest bezpłatna. Wpisowe wynosi 5 złotych jednorazowo. Za zużycie narzędzi uczniowie opłacają 10 złotych półrocznie. Nauka rozpocznie się dnia 16 stycznia 1928 roku o godzinie 8 rano. Zgłoszenia można składać osobiście dyrektorowi szkoły, lub nadsyłać pocztą. Do zgłoszeń należy dołączać metrykę urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne.

— Bursa Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Działdowie przyjmuje uczniów zamiejscowych na warunkach następujących: Za opłatą 50 złotych miesięcznie uczeń otrzymuje mieszkanie, światło i opał, całkowite wyżywienie i opranie, oraz łóżko, szafkę i koc do swego użytku. Uczeń musi mieć własne: dwa ubrania, bieliznę, pościel, ręczniki, mydło, łyżkę, łyżeczkę, nóż, widelec, szczotkę do ubrania i do butów i szczoteczkę do zębów. Uczniowie wzorowi, a niezamożni mogą otrzymać ulgi w opłacie za bursę.

Pawłów. W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się w sali p. Szkudlarka w Pawłowie zebranie Związku Kółek Rolniczych na południową część powiatu odolanowskiego. Program przewidywał trzy referaty. Pierwszy referat wygłosił mecenas dr Kwiatkowski z Ostrowa na temat: „Waloryzacja pieniędzy". Referat powyższy był bardzo rzeczowo i szczegółowo ujęty; szkoda tylko, że nie każdy z rolników okolicznych miał sposobność skorzystania z niego. Po skończonym referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której niejednemu prelegent raczył dać wyjaśnienie. Zaznaczyć przytem należy, że mecenas dr. Kwiatkowski jest obrońcą prawnym członków Kółek Rolniczych. Interesowanym p. mecenas bardzo chętnie będzie udzielał informacyj prawnych w swym biurze w Ostrowie przy ulicy Kościelnej Nr. 10. Pod powyższym adresem członkowie Kółek Rolniczych z całem zaufaniem winni się zgłaszać o wszelkie prawne porady. Następny referat wygłosił delegat Związku Kółek Rolniczych z Poznania, p. Łapaj. Wskazał on w swym referacie na korzyści, jakie odniosą mogą członkowie Kółek Rolniczych pod względem materjalnym i oświatowym. Nawoływał, by gospodarze jak najliczniej zgłaszali się do odnośnych Kółek Rolniczych i abonowali „Poradnik Gospodarski", z którego mogliby się dowiedzieć o pracach nad podniesieniem rolnictwa i bytu gospodarzy w Polsce. Zakończył prelegent słowami: „Oświata ludu dokona cudu". Przypuszczać należy, że jego słuszne wywody nie przebrzmią bez echa. Trzeci miał być referat dyrektora Szkoły Rolniczej w Odolanowie, p. Cybichowskiego: „O nawozach sztucznych". Z powodu jednak obfitego materjału w poprzednich referatach, postanowiono skreślić powyższy referat z programu. Prelegent p. Cybichowski przyrzekł jednak, że ze swym referatem przybędzie bardzo chętnie do odnośnych Kółek Rolniczych, po poprzedniem zawiadomieniu go. Bardzo więc byłoby pożądanem, żeby każde Kółko Rolnicze skorzystało z okazji. Po wyczerpaniu programu prezes, p. Grądzielewski, zamknął zebranie i serdecznie podziękował prelegentom za cenne referaty, a uczestnikom za uczestnictwo na zebraniu. S.

Mleczarnie w Poznańskiem i na Pomorzu

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wzmagał i rozmadlał i w śpiew prawie przechodził, że jakby te świętą litanię wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnem, w ciszy serc zasłuchanych, w drżeniu dusz olśnionych cudem i w najszerszem oczuciu łaski Pańskiej, narodowi danej.

— Hej, mój Jezus kochany! W stajence-ci to lichej urodzić się przyszło, tam w tych krajach dalekich miedzy obcymi, a w ubóstwie takiem, w taki mróz! O biedoto przenajświetsza!—myśleli i serca biły współczuciem, a dusze się zrywały i niesły we świat, jako ci ptakowie, a do tej ziemi narodzin, do tej szopy, przed ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie; do tej szopy, przed ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie; do świętych nóżek dzieciątka przypadali sercami i całą mocą wiary ognistej i dufności oddawali mu się w te służki najwierniejsze aż po wiek wieków amen!

A Rocho wciąż czytał, aż Józka zapłakała rzewnie nad Pańską niedolą, a Jaguś, wsparłszy twarz na dłoniach, też płakała, aż jej łzy ciekły przez palce.

— Nawet tej kolebeczki nie miała biedota!

— Dziw, że to chciał Pan Jezus tyle wycierpieć!—powiadali, rozważając, gdy skończył, a Rocho im na to:

— Bo ino ochfarą[1]) swoją i cierpieniem mógł zbawić naród, a gdyby nie to, to jużby zły całkiem zapanował nad światem i wybierał dusze la[2]) siebie.

Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W te noc Narodzenia i każde bydlątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to miedzy niemi Pan się narodził: kto ino bezgrzeszny zagadnie—ludzkiem głosem odpowiedzą: równe są dzisiaj ludziom społecznie z niemi czujące, więc i opłatkiem trza[3]) się z niemi podzielić...

Puszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem. Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały głamiąc[4]) powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania, i odwracać ciężkie ogromne łby.

— Tyś gospodyni, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować: jedno jutro rano doić nie można, aż wieczorem; straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i przychylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami a wtykała po kawałku w gembulę na szerokie, ostre ozory

— A koniom to nie dacie?—zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Każde[1]) stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmarniejsza, kamuczek[2]) najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie, że Pan się narodził. I długo, długo mówił, że lepiej i ksiądz na ambonie nie potrafi.

A tymczasem zaś Witek, głęboko dotknięty słowami, że w noc te krowy mowę ludzką mają, wywołał po cichu Józkę i wyszli oboje. Wsunęli się do obory pomiędzy krowy. Przyklękneli przy największej, jakby przy matce całej obory, tchu im brakowało, serca przenikał strach święty, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąco:

— Siwula! Siwula!...

Nie odrzekła ni tem słowem jednem, postękiwała ino, żuła, ruchała gembulą, pomlaskując ozorem.

— Cosik się jej stało, że nie odpowiada.

Przyklękneli przy drugiej i znowu Witek zapytał, ale już z płaczem prawie:

— Łaciata! Łaciata!..

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamarłym tchem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

— Grzeszniśmy pewnie, to nie usłyszymy, ino bezgrzesznym odrowiadają, a my grzeszne...

— Prawda, prawda, grzeszne my, grzeszne... Mój Jezus.. juści, wziąłem gospodarzowi postronecki... a i ten grzemień stary...

Nie mógł mówić więcej, płacz go chycił[3]), żal i to poczucie winy, a Józka też mu wtórowała i tak płakali społem. Ale w izbie nikt nie spostrzegł ich braku, śpiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północkiem na kolędy.

Władysław Reymont.

[1]) ludowe, zam.: ofiarą. [2]) dla (ludowe). [3]) razem. [4]) mlaskając.

[1]) każde. [2]) kamyczek. [3]) chwycił.

W Wielkopolsce w roku zeszłym było 198 mleczarń, które wyprodukowały 3,737,000 kilogramów masła, z tej ilości przeszło połowa przypada na 68 mleczarń współdzielczych. Na Pomorzu czynnych było 185 mleczarń parowych na ogólną liczbę 217, które wyprodukowały 6,000 000 kilogramów masła. Udział Wielkopolski i Pómorza w ogólnej ilości wysłanego masła z Polski zagranicę wynosi 66 procent. Masło wywożono przeważnie do Niemiec, gdzie osiągano najlepsze ceny. Produkcja masła wzrosła w dalszym ciągu o 20 do 30 procent w stosunku do roku poprzedniego. Organizacja produkcji na szerszą skalę daje się również zauważyć i w Kongresówce.

Podwyżka cen nawozów sztucznych. Kopalnie w Kałuszu i Stebniku wprowadziły dla przyszłego sezonu wiosennego nowe ceny, które dla kainitu są o 10 procent wyższe, a dla soli potasowych o 15 procent wyższe od dotychczasowych.

Z za kordonu.

Królewiec. W mieście grasuje pomiędzy dziećmi bardzo niebezpieczna szkarlatyna. Na chorobę tę zapadają także dorośli aż do 40 lat. — Towarzystwo kobiet, należących do „Stahlhelmu“, urządziło w Królewcu uroczystość adwentową. Przemawiał wojowniczy pastor „Reichswehry“, Mueller, który przy każdej sposobności podkreśla swoje wojownicze usposobienie. — Przybyły do Królewca minister spraw zagranicznych, dr. Stresemann, konferował z przedstawicielami władz państwowych miejskich, oraz z przedstawicielami portu królewieckiego i sfer gospodarczych Prus Wschodnich. Przedmiotem rokowań były przedewszystkiem stosunki Prus Wschodnich do Polski pod względem politycznym i gospodarczym. Ministrowi Stresemannowi przedłożyli przedstawiciele sfer gospodarczych i portowych memorjał, żądający uwzględnienia daleko idących postulatów Prus Wschodnich i portu królewieckiego w przyszłym traktacie handlowym polsko-niemieckim. W szczególności chodzi o to, by Polska nie robiła różnic taryfowych i celnych, oraz innych dla swego portu w Gdyni i Gdańsku na niekorzyść Królewca. Również żądano ochrony celnej rolnictwa Prus Wschodnich, rzekomo zagrożonego przez konkurencję rolnictwa polskiego.—Na stanowisko rzeczoznawcy gospodarczego, przy utworzonym niedawno referacie dla Prus Wschodnich przy ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy, zamianowany ma być niemiecko-narodowy poseł do Landtagu, von Mirbach. Nominacja ta nabrać może w związku z oświadczeniem ministra Stresemanna w Królewcu, że postulaty agrarjuszów wschodnio-pruskich uwzględnione zostaną w rokowaniach handlowych z Polską — szczególnego znaczenia, tembardziej, że von Mirbach, jako referent gospodarczy oddziału wschodnio pruskiego jest niezawodnie zwolennikiem polityki niemiecko-narodowego ministra wyżywienia Schielego, który jest przeciwnikiem zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Ełk. Przed 3 tygodniami przybyło do pewnej tutejszej starszej panny jakieś małżeństwo z czworgiem dzieci w wieku od 5 do 11 lat. Małżeństwo poprosiło ową pannę ażeby zaopiekowała się dziećmi, gdyż jechać chcą do Rydzewa obejrzeć gospodarstwo. Dobroduszna panna przyjęła dzieci i czeka do dziś na powrót rodziców. Policja śledzi za rodzicami, tymczasem urząd opieki społecznej przeznaczył owej pannie wsparcie za utrzymanie dzieci.

Olszyny, powiat szczycieński. Zbudowano tu i poświęcono w obecności przedstawicieli władz nową szkołę germanizatorską. Olbrzymie sumy idą u nas na budowę nowych gmachów szkolnych. Prawie codziennie donosi prasa niemiecka o wybudowaniu i poświęceniu nowej szkoły. Spieszą się...

Ze świata.

Niebywałe mrozy panują w całej Europie. W Rzymie panuje mróz i śnieżyca, jakich od 1843 roku nie notowano. W Paryżu 12 stopni mrozu, w Anglji zaspy śnieżne. Pod Lwowem spadł taki śnieg, że wstrzymano pociągi. Na Syberji dochodzi mróz do 55 stopni, a w północnej Skandynawji do 47 stopni. Ptactwo marznie w powietrzu. W Warszawie dochodził mróz do 20 stopni.

Poradnik gospodarski.

Wyprawianie skóry koziej w domu. Skóra kozy dobrze wyprawiona staje się miękka, giętka, podatna i nadaje się na przyszwy do butów. Wyprawić ją można łatwo w domu w sposób następujący: Swieżo zdjętą i z wszelakiego tłuszczu obraną skórę kładzie się w lekki roztwór wapiennej wody, zatopiony ze świeżo ugaszonego wapna, naturalnie zupełnie oziębiony i pozostawia się w nim skórę 6 do 8 dni. W tym czasie roztwór tak podziała na włos, że da się z łatwością ze skóry oskubać. Po dokładnem oskubaniu i wypłókaniu skóry, kładzie się ją w naczynie, zalewając następującą, lekko zagrzaną, ale nie gorącą, mieszaniną. Sól kuchenną i ałun w różnych ilościach rozpuścić wodą, dając na wagę pięć razy tyle wody, ile waży sol z ałunem. Płyn ten wcierać tak długo w skórę, aż się poczuje, że trochę zmiękła i zostawić w nim parę dni, powtarzając codziennie takie wcieranie. Następnie wyprać skórę w letniej wodzie i powiesić w przewiewnem miejscu w cieniu aż do wyschnięcia, wyciągając ją co parę godzin rękoma, lub na kancie stołu, aby nabrała miękkości i podatności. Jeśli się tego nie przypilnuje, lub powiesi na słońcu, czy koło pieca, skóra stanie się ostra, twarda i do niczego nie zdatna.

Nasiona warzywne zachowują siłę kiełkowania w przybliżeniu, a mianowicie: 1 rok, rzadziej 2 lata pasternak, 2 do 3 lat majeranek, pory, cebule, pietruszka, koper, 3 do 4 lat grochy, fasole, marchwie, rzeżucha, 4 do 5 lat sałaty, endywie, buraki, rzodkiewki, rzodkwie, szpinaki, pomidory, 5 do 6 lat wszelkie kapusty, selery, melony, 6 do 8 lat ogórki, arbuzy i cykorje. Swoją drogą od przechowania nasion zależy w dużej mierze ich dobroć. Najodpowiedniejsze miejsce jest chłodne a zarazem suche. Ciepłe a wilgotne miejsca powodują zbyt szybkie życie nasion, a przy braku powietrza w dodatku obumieranie ich i gnicie. Dobroć niektórych nasion można też poznać po tem, że mają połysk, pewien ciężar, marchew i rzodkiew są jakby lepkie, po rozgryzieniu jasne.

Wesoły kącik.

Nasze służące.

Pani oddala służącą. Po rozliczeniu się i wypłacie Kasia z otrzymanych pieniędzy rzuca psu jeden złoty.

— Co to ma znaczyć? — pyta pani.

— Biedna psina zasłużyła sobie na tę skromną zapłatę.

— Jakto? Dlaczego? Nie rozumiem?

— Czego się pani irytuje, pies zasłużył sobie na tę zapłatę, bo przez trzy miesiące zaoszczędzał mi dużo pracy. On mi przez cały czas wylizywał tak czysto całe kuchenne naczynia, że nie potrzebowałam już myć.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 21 grudnia za dolar 8,86 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 21 grudnia za 100 kilo: Żyto kongresowe 39,25, jęczmień kongresowy browarny 40,25, jęczmień kongresowy na kaszę 36,15, owies wielkopolski 35,75, łubin niebieski podług próby 22,00, otręby żytnie 26,50, pszenica 51—51,50, mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 82—85,00, mąka żytnia pytlowa 65-procentowa 56—58,00 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.